

Do anioła zboru w Filadelfii Obj.3,7-13

7. A do anioła zboru w Filadelfii napisz: To mówi Święty, prawdziwy, Ten, który ma klucz Dawida, Ten, który otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, który zamyka, a nikt nie otworzy. 8. Znam uczynki twoje; oto sprawię, że przed tobą otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć; bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś moje Słowo i nie zaparłeś się mojego imienia 9. Oto sprawię, że ci z synagogi szatana, którzy podają się za Żydów, a nimi nie są, lecz kłamią, oto sprawię, że będą musieli przyjść i pokłonić się tobie do nóg, i poznają, że Ja ciebie umiłowalem. 10. Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi. 11. Przyjdę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej. 12. Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mojego, i nazwę miasta Boga mojego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mojego, i moje nowe imię. 13. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów. Obj.3,7-13

Na historię świata patrzymy się z punktu widzenia zasług i porażek ludzkich. Widzimy w niej dokonania wielkich królów i podłych wodzów, widzimy strategów militarnych, ale też dobre i złe sojusze. Patrzymy się na historię, jako na cały ciąg zdarzeń gospodarczych prowadzących jedne narody do dobrobytu, drugie na dno. Prawie zawsze pomijamy w zainteresowaniu dziejami świata Boga. Historia świata, choć tworzona przez ludzi, ich słabości i moce jest historią Boga, który w swojej mądrości wyznaczył kierunek, kontroluje rozwój i realizuje swój plan. Wiele cierpień ludzkich, jakich doświadczamy, to efekt oporu wobec Boga, grzechów, pychy i zrozumiałości, które próbują zmienić plan Boga, dodając do historii jedynie cierpienie. Dobrze ten Boży plan dla świata ilustruje list do zboru w Filadelfii.

W naszym podziwieniu dla dziejów świata szczególne miejsce zajmują wybitni zdobywcy, silne osobowości. Historia świata to często dzieje najsilniejszych militarnie i dobrze technologicznie przygotowanych narodów. Jednak nie zawsze jest to prawdą. Przykładem z najnowszej historii może być Wietnam, to tam słabsza, gorzej uzbrojona armia pokonała najsilniejszą armię, Amerykanie przegrali ze słabszym przeciwnikiem, jedynie, dlatego, że ci pierwsi byli lepiej zmotywowani. Pamiętam, jak na jednej zimowej olimpiadzie wielki szacunek i sławę zdobył nie najlepszy, ale najgorszy zawodnik, który pokonał wiele trudności, aby wystartować i wzbudził niespotykaną sympatię kibiców.

Zbór w Filadelfii znalazł się pod opieką Boga, ich funkcjonowanie nie było łatwiejsze od pozostałych sześciu zborów, ale znaleźli się oni pod szczególną Bożą ochroną, gdyż mu w pełni zaufali. Ich sukces był gwarantowany, gdyż zwycięstwo jest gwarantowane, gdy Bóg stoi po naszej stronie.

Miasto Filadelfia założone zostało za panowania Attalosa Filadefosa z Pergamu. Samo słowo Filadelfia znaczy „ten, który miłuje swojego brata”. Początek miasta przypada na rok 138 przed Chrystusem, położone jest 45 km od Sardes, nad rzeką Cogamus dopływie Hermosu. Leży na równinie. Miasto to znajdowało się na granicy Mizjii, Lidii i Frygii, istnieje do dzisiaj pod nazwą Alasher. I to nie jest jedyna nazwa tego miasta na przestrzeni dziejów, gdyż było nazywane Neocezareją i Flawią.

W roku 17 po Chrystusie miasto zostało zniszczone przez trzęsienie ziemi i odbudowane przez Rzymian, otrzymało nową nazwę Neocezarea, jako fakt wdzięczności dla cesarza za włożony wkład w odbudowę. Od samego początku celem założenia miasta było propagowanie kultury helleńskiej. W ciągu 100 lat istnienia ludność okoliczna zapomniała swój etniczny język i mówili po grecku.

Podstawą funkcjonowania miasta była produkcja wina i winnice. Urodzajne ziemie pochodzenia wulkanicznego sprzyjały tej uprawie. W mieście rozwijał się kult Dionizesa, pewnie, dlatego, że słynęło z produkcji win. Chrześcijaństwo tam umocniło się i przetrwało wieki, gdy rejon ten znalazł się pod panowaniem Turków i stał się muzułmański, to miasto pozostało chrześcijańskie przez długie lata. Filadelfia zachowała chrześcijaństwo aż do 14 wieku. Do dzisiaj jest to silny ośrodek chrześcijański, w muzułmańskiej Turcji.

Wstęp do listu

Tak jak w poprzednich listach, tak i tu Jezus przedstawia się zborowi w Filadelfii przypominając prawdy zapisane w pierwszym rozdziale. Prezentując swoją sylwetkę zborowi, Jezus podkreśla trzy aspekty: to mówi święty i prawdziwy (w.7), ten, który ma klucz Dawida i ten, który zamyka i otwiera. Określenia te podkreślają władzę i suwerenność Jezusa, oraz jego świętość.

„*To mówi Święty i prawdziwy*” jest niezmiernie ważnym stwierdzeniem dotyczącym natury Jezusa. Słowo „święty” jest dzisiaj mocno zdegradowane. Niektóre Kościoły, w swojej praktyce ogłaszają świętymi ludzi, którzy na ten tytuł nie zasługują, jednocześnie czyniąc ze słowa „święty” pospolite i mało znaczący termin. Powinniśmy jednak pamiętać, że świętość jest cechą wyłącznie Boga a my, jeśli na ten tytuł zasługujemy, to jedynie dzięki łasce Bożej. Najbardziej znanym miejscem mówiącym o świętości Boga jest Iz.6,3 gdzie Bóg jest po trzykroć Świętym.

Samo słowo ma następujące znaczenie: „*Świętość (hebr.) godesze - od gadosz (święty), (gr.) ἅγιος (hágios) - stan konsekracji, sacrum, w sensie oddzielenia od profanum, od powszedniego świata. Jest także rozumiana, jako czystość - moralna bądź duchowa nieskazitelność. Świętość w sensie moralnym jest pochodną pierwotnego znaczenia ontologicznego i kultycznego. Pojęcie świętości występuje w wielu religiach. W chrześcijaństwie ma silne powiązanie z doskonałą miłością (por. 1Kor.13). Świętość była wyłącznym atrybutem Boga, oznaczała Jego wielkość, majestat i transcendencję. Była w jakimś sensie tożsama z chwałą*”³⁰.

Warto zwrócić uwagę, że atrybut świętości został przypisany Jezusowi, co zrównuje go z Ojcem, jeśli chodzi o pozycję we wszechświecie. W tym tekście Jezus jest Świętym Bogiem, oddzielonym od świata zewnętrznego a jednocześnie jest bliski człowieka szukającego wolę Bożą.

Świętość Jezusa może stać się świętością Kościoła, który ma podążać za nim, ma go naśladować. Jeśli już mówimy o tej kościelnej świętości, to zbor w Filadelfii na ten tytuł zasługuje jak mało, który z pozostałych 6 zborów. Filadelfianie budują swoją wiarę na świętości Boga i Jezusa.

„*Jezus jest prawdziwy*” w przeciwieństwie do innych bożków czczonych w starożytnym świecie. Jezus istnieje naprawdę, jest obecny naprawdę, jego moc jest naprawdę doświadczana przez wierzących. W przeciwieństwie do bożków pogańskich, które są jedynie

³⁰ Na podstawie <http://pl.wikipedia.org>

niemymi posągami, Jezus realnie wspiera niewielki zbor w Filadelfii, zaś wierzący z tego miasta na realnym Jezusie budują swoją wiarę i nadzieję.

„*Ten, który ma klucz Dawida*” tutaj jest zawarty symbol autorytetu Jezusa. Samo słowo klucz obrazuje w Biblii umiejętność i moc otwierania i zamykania. Przywilej kluczy jest nadawany przez samego Jezusa, to On ma władzę nad wydarzeniami i historią, to On jest potomkiem Dawida i kontynuatorem jego przywilejów, przy czym przywileje Jezusa są pierwotne wobec Dawidowych. Jezus ma prawo do kierowania ludem Bożym, jako nie tylko Syn Boży, ale jako król królów. To Jezus otwiera i zamyka drogę do nieba, gdyż nie można poza nim tam trafić, gdyż przez niego wiara nabiera sensu i mocy. Jezus otwiera drogę do stania się fizycznym i duchowym potomkiem Izraela, poza Jezusem nie można być członkiem ludu Bożego.

Władza kluczy, jaką posiada Jezus staje się atrybutem Boga, kształtującym historię świata i teologiczną rzeczywistość człowieka. Bóg panuje nad historią i o tym należy zawsze pamiętać. Jezus ma też najwyższy autorytet, jego decyzja otwarcia lub zamknięcia jest ostateczna. Dzięki temu Jezus stał się nadzieją zboru w Filadelfii, gdyż nie ma siły, która może temu się sprzeciwić. Wreszcie Jezus jest spełnieniem obietnicy prorockiej zapisanej w Iz.22,22.

Dobrze jest mieć po swojej stronie kogoś, kto na pewno jest zwycięzcą, to Jezus decyduje o wszystkim, czy może się wydarzyć coś wbrew jego planom? Dlatego położyli oni swoją nadzieję na Jezusie i dobrze na tym wyszli. Zwycięstwo w Jezusie nie oznacza spokojnego życia i bezstresowego przejścia przez nie, wręcz przeciwnie ich życie jest zagrożone, ale żadne zagrożenie nie może ich wyrwać z rąk Boga. Otwarte drzwi to też misja zborowa, tak to widział w wielu miejscach apostoł Paweł (1Kor.16,9; 2Kor.2,12; Dz.14,27). Filadelfianie wykorzystywali te otwarte drzwi do zwiastowania słowa i to skutecznego

Ocena, jakości zboru

W wersetach od 8 do 10 znajdujemy pochwałę tego zboru. Po pierwsze, Jezus stwierdza „*znam uczynki twoje*” i jest to stwierdzenie w wymiarze pozytywnym. Bóg dobrze ich ocenia a jego ocena jest oparta o obiektywne przesłanki. Dla nas to stwierdzenie Jezusa może brzmieć groźnie, gdyż pewnie wielu z nas nie chciałoby, aby ktokolwiek znał nasze wszystkie uczynki, jednak w tym przypadku zborownicy nie musieli niczego się obawiać. Ich zaangażowanie, trwanie w wierze i heroiczne postawy sprawiły pochwałę i zostały zaakceptowane przez Jezusa.

Świętość ich życia sprawiła, że przed nimi są „*otwarte drzwi, których nikt zamknąć nie może*”. Wynikają z tego stwierdzenia liczne fakty. Z jednej strony te otwarte drzwi są efektem ich świętego życia, Bóg może im zaufać a ich dobre czyny otwierają duże perspektywy. Z drugiej zaś strony słowa te zawierają ciekawą wskazówkę, to nie my realizujemy w zborach swoje wizje, ale to Bóg otwiera drzwi a gdy On otworzy, to nic i nikt nie może tego zmienić.

Zborownicy zaś muszą dostrzec te otwarte drzwi i w tym kierunku rozwijać swoją aktywność. Być może powodem małej skuteczności współczesnego Kościoła jest zbyt duże zapatrzenie się na różnego rodzaju marketingowe strategie a pomijanie tych otwartych drzwi. Skuteczność rozwoju Kościoła zależy tylko i wyłącznie od dostrzeżenia drzwi, które Bóg otwiera i drogi, którą wyznacza, a wtedy, gdy wejdziemy w te drzwi nie potrzebujemy już sprawdzonych strategii działania a jedynie musimy pokładać nadzieję w Bogu, gdyż jak On otworzy to nikt nie zamknie.

Te otwarte drzwi to ogólne stwierdzenie dotyczące Kościoła. Bóg jest panem zborów, to On wyznacza drogi, aktywności i kierunki działania, a my możemy jedynie w modlitwie szukać tych otwartych dróg i błogosławionych kierunków rozwoju. Nasza zborowa misja

odniesie sukces jedynie w tych miejscach, w których te drzwi są otwarte a w innych natrafimy na ścianę niemocy.

Idąc dalej dowiadujemy się, że zbor ten ma „*niewielką moc, ale zachował Jezusowe słowo*”. Jak widać mocą Kościoła nie jest dobry plan działania, ani zasoby finansowe, ani wyszkoleni liderzy, ale Słowo Boże, które trwa w zborownikach. To Słowo zmienia życie i czyni je skutecznym. Boża prawda sprowadza się do absurdu stwierdzenia „jesteś mocny, bo jesteś słaby”. Być może zborownicy nie mieli tutaj charyzmatycznego przywódcy, może nie realizowali jakiejś wielkiej i przemyślanej strategii rozwoju, może mieli bardzo niski status społeczny i byli pogardzani przez mieszkańców miasta, ale zachowali Jezusowe Słowo i moc Boża pokonała wszelkie ich ograniczenia.

Prawdopodobnie w zborze tym było wielu niewolników i to oni dominowali. Według kryteriów ludzkich byli słabi, zaś według Bożych kryteriów byli mocni, gdyż zaufali Bogu. Widać to zresztą i dzisiaj w Kościele. Zdarza się, że duże zbory, bogate, z licznymi liderami i pastorami żyją w stagnacji a małe, ubogie wspólnoty rozwijają się dynamicznie. Dlaczego tak się dzieje? Być może te rozwijające się zbory znalazły otwarte drzwi a te duże są tak pewne swego, że tych drzwi nie szukają. To jest tajemnica sukcesu zboru.

Ich moc opierała się na trzech elementach Słowie Bożym, poznawaniu Boga i wierności Słowu. Wierność Bogu i jego zasadom stanowi moc zboru a słabość zawsze wypływa z braku zaufania. Patrząc się na historię opisaną w siedmiu zborach tę zasadę widać wyraźnie.

Marzymy w Polsce o wielkim, żywym i silnym Kościele, jednak daleko nam do ideału apokaliptycznego zboru w Filadelfii. W polskim kościele panuje zeświecczenie, formalizm, nominalizm, tolerowany jest grzech, upadł duch modlitwy i polegania na Bogu. Kościół budujemy na coraz bardziej wykształconej kadrze a nie na zaufaniu Stwórcy. Czy to może uczynić Kościół mocnym? Jest to mało prawdopodobne, gdyż o mocy Kościoła decyduje wierność Bogu i zaufanie jego Słowu.

Pierwszym symptomem upadku zboru jest brak znajomości Boga. Niewątpliwie współcześni chrześcijanie w tym miejscu przegrywają swoją moc i wielkość. Coraz mniej chrześcijan obcuje z Biblią codziennie, co sprawia, że inne wartości niż Bóg powoli i niezauważalnie zaczynają dominować w życiu. Niewielu chce budować swoje życie na Bogu Objawionym w Piśmie Świętym, to jest przyczyną słabości naszych zborów i tej postawy możemy nauczyć się od zborowników w Filadelfii, gdyż ich jedynym bogactwem było poznawanie Boga w jego Słowie a to ich wzmocniło.

Samo jednak poznawanie to jedynie pół sukcesu, do pełni potrzebna jest wierność i w tym względzie w Filadelfii spełniono Boże oczekiwania. Wierność ukazuje, że teoretyczne poznanie Słowa i Boga zamienia się w praktyczny aspekt wiary. Wprowadzanie teorii w praktyczne życie stanowi duże wyzwanie, gdyż łatwiej jest wiedzieć niż realizować tę wiedzę w życiu. Ileż to chrześcijan wie, że nie można cudzołożyć a cudzołoży, ileż wie, że nie można niszczyć swojego życia używkami a jednak to robią.

Dalej dowiadujemy się, że oni nie „*zaparli się imienia Bożego*”, stanowili Kościół wyznawców, czyli tych, którzy głoszą Jezusa wszędzie i w każdym czasie. Publiczne głoszenie Jezusa nie jest proste i łatwe, współczesny świat wyśmiewa tych, którzy to robią a w wielu miejscach mogą narazić się na poważne trudności i problemy. W Filadelfii było to szczególnie ryzykowne, przecież oni żyli w świecie pogańskim, gdzie wiara w Jednego Boga była uważana za przestępstwo, a obok nich żyli wpływowi Żydzi nazwani tutaj „synagogą szatana”. W każdej chwili ten wierny Bogu zbor był narażony na prześladowanie. Ich wierność i świadectwo przetrwało nawet prześladowania.

W dzisiejszym świecie nie ma miejsca dla anonimowych chrześcijan, choć niektórzy próbują taki model wiary propagować. Coraz trudniej jest być wyznawcą Jezusa, coraz trudniej jest wierne mu służyć i mówić o jego miłości, gdyż coraz mniej popularna jest wiara a coraz bardziej popularne stają się elementy będące z tą wiarą w opozycji. Niewątpliwie dzisiejszą synagogą szatana przestali być już Żydzi a stali się nominalni chrześcijanie, ateści odrzucający Boga, różnego rodzaju reformatorzy etyki i reguł życia społecznego.

Tak jak kiedyś, tak i dzisiaj pozostawanie wiernym Bogu i składanie świadectwa wiary wobec świata może narazić wierzących na dyskryminację, może w Polsce nie grozi nam za to śmierć, ale różnego rodzaju szykany już tak. Można stracić pracę, można zostać wyśmianym, można być posądzonym o aspołeczne zachowania itp. Możemy się uczyć od Filadelfia życia w świadectwie i to pomimo obaw o swoje bezpieczeństwo, czy akceptację społeczną.

Postawa wierności Jezusowi i mocne świadectwo wiary przekona do prawdy nawet tych z synagogi szatana. Kim byli określani „synagogą szatana”? Można się domyślić, że byli to ludzie szczególnie nieszczęśliwi, gdyż budując swoją wiarę na błędnej teologii, na błędnej interpretacji Słowa wpadli w pułapkę, chcąc służyć Bogu zaczęli w nim walczyć. „Synagoga szatana” jest synonimem wszelkich teorii, które sprawiają, że człowiek żyje w iluzji prawdy i za tą iluzoryczną prawdę jest gotów poświęcić swoje życie. Jakże wielu ludzi buduje swoją wiarę na złej teologii, weźmy chociażby pod uwagę każdą teorię, która mobilizuje tłumy do złego działania, taka zła teologia sprawiła, że w starożytności niektórzy, aby osiągnąć doskonałość spędzali całe życie na słupie. Taka zła teologia sprawia, że próbują zaliczyć swoje zbawienie chodząc od domu do domu, aby zbierać punkty na liście zasług. Ta zła teologia sprawia, że wielu młodych ludzi chce służyć Bogu zabijając w terrorystycznych atakach innowierców. Tu tkwi dramat człowieka, który ma w sobie zły obraz służby dla Boga i zamiast służenia Bogu służy diabłu.

Synagoga szatana – sam termin jest absurdalny, ale niestety prawdziwy. Mieli Boga na ustach, ale nie służyli Bogu. Stwierdzenie to jest poważnym ostrzeżeniem, fałszywi Żydzi - to uzurpatorzy, ludzie etykietki a nie faktów, deklaratywnie byli na służbie u Boga a faktycznie daleko od Niego. Największy dramat służyć Bogu i walczyć z nim jednocześnie, gdyż hasła na transparentach nie świadczą o wierności w sercu. Wrogowie z synagogi szatana przypominają trochę naszych polityków, którzy dla utrzymania i otrzymania władzy głoszą różne hasła niekoniecznie chcąc je kiedykolwiek zrealizować, jedynym zaś ich celem nie jest prawda, ale władza, którą chcą uzyskać za każdą ceną i każde kłamstwo.

W sumie dla członków synagogi w Filadelfii był to ogromny i nieuświadomiany dramat. Pełni dobrej woli, wierząc, że służą Bogu służyli, komu innemu. Z tego płynie ostrzeżenie i dla nas i naszej współczesnej sytuacji. Już dzisiaj nie zagrażają nam członkowie synagogi, ale sytuacja wcale nie jest lepsza do dzisiaj członkowie ze wspólnot pseudo-chrześcijańskich też żyją w iluzji wiary i prawdy, zaś ich postępowanie i ich stosunek do Boga Biblii pozostawia wiele do życzenia.

Kolejnym ważnym elementem charakteryzującym zborowników w Filadelfii jest stwierdzenie „*zachowaj Słowo moje*” – nie tylko znajomość Słowa jest ważna, ale i wierność temu słowu. To zachowanie nakazu Jezusowego ma miejsce w obliczu próby. Jezus nie mówi unikanie trudnych doświadczeń, ale stwierdza, że zachowaj ich w obliczu tejże próby. Tu jest obietnica mocy i siły nie do unikania, ale do przetrwania prześladowań, do pokonania niekorzystnego rozwoju wypadków. Bóg daje siłę, ale nie eliminuje trudności i zagrożeń zewnętrznych. Doświadczenia mają nas hartować, przygotowywać do służby i dawać nam okazję do pogłębienia wiary. Przecież każda próba, przez którą przechodzimy zwycięsko daje nam pozytywny impuls do dalszej wiary i budowania więzi z Jezusem. To jest strategia sprawdzająca głębię i moc wiary – po próbie zawsze jest lepiej.

W liście do tego zboru na próżno szukać nagany. Jest to jeden z dwóch zborów co, do których Jezus nie ma zastrzeżeń, wynik 2 z 7 to w sumie smutny obraz Kościoła. Ciekawe, czy nasz zbor w tym rankingu znalazłby się wśród tych 2, czy tych 5 pozostałych?

Wezwanie do wytrwałości

W wersecie 11 jest dla Filadelfian zachęta, aby trzymali to, co już mają, a ich wieniec-korona pozostanie z nimi aż do dnia powtórnego przyjścia Jezusa. Nie potrzebują rewolucji, totalnych zmian, nowych strategii a jedynie utrzymania tego, co aktualnie mają. Przepisem na sukces w Kościele jest trwanie przy osobie Jezusa i wierność Bogu-Ojcu. Tu tkwi największy problem gdyż trudno jest utrzymać wysoki poziom zaangażowania przez dłuższy czas. Wytrwałość jest, bowiem największą wadą ludzkości. Szczególnie dotyczy to nas Polaków, jesteśmy dobrzy w przypadku kryzysów i krótkotrwałych zrywów, ale już praca systematyczna nam wychodzi dość kiepsko.

Gdy organizowałem obozy dla dzieci i młodszej młodzieży wiele z nich składało podobne świadectwo. Mówili, że na obozie przeżywali bliskie spotkanie z Bogiem, zaczęli czytać Biblię, modlić się i pragnęli żyć z Bogiem. Potem wracali do domu i gdzieś ten entuzjizm nikł a oni wpadali w podobne zachowania jak przed obozem, dopiero w następne wakacje powracali do głębszego przeżywania Boga. Wielu z nich nigdy nie zostało w Kościele na długo, choć były przypadki, gdy na jednym z obozów dochodziło do głębokiego nawrócenia i dzisiaj te osoby są aktywne w zborze.

Z tego punktu widzenia sukcesem zboru nie jest krótkotrwałe przebudzenie, ale wytrwanie w tym przebudzeniu. Łatwo jest zrobić jednodniową ewangelizację, jakąś akcją przybliżającą ludzi do wiary, trudniej jest prowadzić systematyczną pracę nad wzrostem duchowym, gdyż wymaga ona nie jednorazowego zaangażowania, ale aktywności w każdym tygodniu roku. Dobitnie pokazują to efekty stadionowych ewangelizacji. Tłumy ludzi wychodzą do przodu z intencją związania swojego życia z Bogiem, jednostki z tego tłumu zostają wierne Bogu i służą mu w zborach.

Celem jest wytrwanie aż do dnia przyjścia Jezusa, jak mówi Objawienie ma to nastąpić rychło w apokaliptycznym wymiarze czasu, gdy 1000 lat to jeden dzień. Naszym celem nie może być spekulowanie, kiedy powróci Jezus, ale takie życie abyśmy byli gotowi na ten powrót w każdym momencie. Filadelfianie byli a my współcześni chrześcijanie?

Największym wyzwaniem dla każdego chrześcijanina jest wytrwanie. W okresie naszego nawrócenia i narodzenia na nowo w wierze jesteśmy mocno podekscytowani, mamy wielkie serce do służby, mamy otwartość na poszukanie Boga w Słowie Bożym, ale potem przychodzi marazm, „odpuszczamy sobie to i owo” a w efekcie końcowym nigdy nie osiągamy zadawalające bliskości z Bogiem. Bóg nie oczekuje od nas czegoś wielkiego, ale utrzymania tego, co otrzymaliśmy w dniu naszego nawrócenia. Może warto wrócić do początków swojej wiary? Wieńca nie otrzymują ci zawodnicy, którzy byli na starcie, ale ci, co dobiegli do mety.

To wytrwanie, o jakim mówi nasz tekst dotyczy nie tylko jednostek, ale i zborów. Znam parę zborów, które były dynamiczne i rosły dawały dobre świadectwo na, zewnątrz, ale potem coś się załamało i dzisiaj są podupadającymi społecznościami? Dlaczego? Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest prosta, ale być może zabrakło im wytrwałości.

Błogosławieństwo dla zwycięzcy w.12-13

W Apokalipsie nie ma automatyzmu, przynależność do zboru to, co innego niż nagroda dla zwycięzcy, chociaż w tych lepszych zborach łatwiej dotrzeć do nagrody. Podobnie i tutaj Jezus ukazuje nagrody dla zwycięzców z Filadelfii. Po pierwsze zwycięzcy będą filarem

świątyni Boga Jezusowego. W świątyni Salomona (1Król.7,13-22) były filary zrobione z mosiądzu to na nich opierała się cała świątynia. Stanowiły one przedśrodek świątyni i każdy, kto do niej wchodził musiał przejść pomiędzy nimi. Zwycięzca stanie się filarem wzmacniającym świątynię Bożą w tym duchowym wymiarze. Nie jest to nowy termin w Nowym Testamencie, filarami zboru w Jerozolimie byli Jakub, Piotr i Jan (Gal.2,9), to na wierzących opierać się ma nowa świątynia i to oni stanowią jej istotę (Jan.4,23-24). Pytanie, jakie możemy sobie postawić w tym miejscu, to czy jesteś filarem świątyni Bożej? A jeśli uważasz, że tak to, jakim filarem jesteś?

Zwycięzcy, jako filary świątyni pozostaną w niej na zawsze, nie gdzieś na zewnątrz, ale wewnątrz tej świątyni, wierzący staną się częścią wiecznego wielbienia Boga, ciekawe jak byśmy się czuli w tej świątyni, skoro tu na ziemi dwugodzinne nabożeństwo wydaje nam się niesamowicie długie, a tam będziemy na zawsze uwielbiać Boga?

Jezus „*wypiszę na nim imię Boga mego i nazwę miasto Boga mego*” – każdy z nas będzie naznaczony, jako zwycięzca Boga tatuażem z imieniem i nazwą. Ten tatuaż jest znakiem przynależności, jest pieczęcią właściciela. Jednoznacznie identyfikuje zwycięzców z Bogiem. Nazwa miasta Bożego nie jest trudna do identyfikacji, od zawsze była to Jerozolima, miasto Boga Izraela. Zwycięzcy będą obywatelami tego miasta stępującego z nieba a opisanego w ostatnich rozdziałach Apokalipsy.

Gdy podróżujemy samolotem to na naszej walizce wpisana jest nazwa miejscowości, do jakiej lecimy, dzięki temu nasz bagaż jest jednoznacznie identyfikowany z celem podróży. Bóg pragnie przykleić do zwycięzców nazwę celu, do jakiego zmierzamy. Pytanie dla nas, czy my mamy już ten identyfikator? Zwycięzca otrzyma, więc najwspanialsze obywatelstwo, jakie można sobie wymarzyć, zostanie dopisany do rodziny samego Boga, czyż to nie są wspaniałe obietnice?

Ostatnia obietnica dla zwycięzców jest dużo bardziej ciekawa. Jezus wypisze na zwycięzcach swoje nowe imię, dzisiaj jeszcze nieznanne. Jakie to będzie imię trudno spekulować.

Przesłanie listu do Filadelfian jest mocne dla nas współcześnie żyjących chrześcijan. Marzymy i wielkim, silnym i świętym Kościołem, ale czy możemy to osiągnąć, gdy wkoło nas panuje zeświecczenie, formalizm, niedzielne chrześcijaństwo, grzech? Jakże wyraźnie widać w Kościele upadek ducha modlitwy i jak rzadko polegamy na Bogu a nie na swoich strategiach rozwoju zboru. Musimy sobie uświadomić, że moc zboru nie jest z nas, ale z Boga. Filadelfianie nie mieli wiele, ale byli wierni Bogu i nam tego potrzeba jeszcze bardziej niż im.

Warto zadać sobie pytanie, czy wszyscy, którzy mówią, że są Kościołem są nim rzeczywiście? O mocy Kościoła nie świadczą piękne budynki, wykształcona kadra pastorska, liczebność zboru, ale jedyną rzeczą, która ma wartość - to wierność Bogu.

Szukając dobrego Kościoła nie patrzmy na zewnętrzne cechy – doczesne, ale na moc duchową, głębię wiary i oddania Bogu członków tego zboru. Prawdziwy Kościół to zbory polegające jedynie na Jezusie i jego mocy. Chciałbym, aby mój Kościół był podobny do zboru w Filadelfii.